

Balansowanie i obłaskawianie: polityka zagraniczna Bukaresztu w cieniu sporów transatlantyckich

Kamil Całus

Druga kadencja Donalda Trumpa i narastający spór między Stanami Zjednoczonymi a rdzeniem Unii Europejskiej, przede wszystkim Niemcami i Francją, postawiły Rumunię w wyjątkowo trudnej sytuacji. Bukareszt od 1989 r. konstruował swoją politykę zagraniczną, opierając się na dwóch komplementarnych filarach: głębokim sojuszu z USA – gwarancie twardego bezpieczeństwa kraju – oraz integracji w ramach UE, mającej zapewnić Rumunii modernizację, rozwój gospodarczy i trwałe zakotwiczenie w świecie zachodnim. W okresach napięć transatlantyckich Rumunia konsekwentnie apelowała o jedność i dialog, skutecznie unikając konieczności jednoznacznego opowiadania się po jednej ze stron. Pogłębiający się od początku 2025 r. rozłam między Waszyngtonem a największymi państwami UE sprawia jednak, że Bukareszt coraz częściej zmuszony jest do balansowania.

Rumuńska odpowiedź na kryzys w relacjach transatlantyckich ma dwa wymiary. Z jednej strony Bukareszt wykonuje wyraźne gesty demonstrujące lojalność wobec Waszyngtonu. Dotyczą one także tych działań USA, od których dystansuje się część europejskich członków NATO lub które budzą ich zdecydowany sprzeciw (np. wsparcie operacji przeciw Iranowi). Z drugiej zaś zwiększa zakupy uzbrojenia i pogłębia współpracę przemysłowo-obronną z państwami europejskiego rdzenia, przede wszystkim z Niemcami, choć również z Francją, co pozwala mu jednocześnie wzmacniać związki z nimi oraz budować – użyteczny po obu stronach Atlantyku – wizerunek proaktywnego sojusznika i dostawcy bezpieczeństwa na wschodniej flance NATO. W dającej się przewidzieć przyszłości strategia ta będzie najpewniej kontynuowana, choć w jej ramach pojawiają się też pierwsze sygnały subtelnej korekty. Na poziomie retoryki widoczne są one m.in. w niedawnych wypowiedziach zajmującego kluczową pozycję w kształtowaniu polityki zagranicznej prezydenta Nicușora Dana. Te zawierały elementy krytyki UE, co wskazuje, że Bukareszt zaczyna narracyjnie adaptować się do nowej transatlantyckiej rzeczywistości, w której USA są wrogo nastawione do integracji europejskiej.

Bukareszt na cenzurowanym

Strategia balansowania jest trudna do prowadzenia nie tylko z uwagi na skomplikowany stan relacji transatlantyckich, lecz także przez wzgląd na nienajlepszy wizerunek establishmentu rumuńskiego w środowisku MAGA (Make America Great Again). Postrzegany jest on obecnie przez Waszyngton jako ideowo zbliżony do zachodnioeuropejskich elit, stanowiących obiekt krytyki aktualnej administracji USA. Taką percepcję umocniła decyzja o unieważnieniu pierwszej tury rumuńskich wyborów prezydenckich z grudnia 2024 r., którą otwarcie skrytykowali przedstawiciele administracji

Trumpa, na czele z wiceprezydentem J.D. Vance'em (zob. [Relacje rumuńsko-amerykańskie w cieniu ruchu MAGA](#)). Co więcej, ani prezydent Nicușor Dan (wywodzący się z centroprawicowego Związku Ocalenia Rumunii), ani sprawująca do niedawna władzę proeuropejska koalicja nie dysponują szerszą siecią kontaktów z wpływowymi przedstawicielami środowiska MAGA.

Obecna administracja USA podjęła odnośnie do Rumunii co najmniej dwie ważne decyzje, które w Bukareszcie nieoficjalnie odczytano jako wynikające z negatywnej percepcji tamtejszych władz. 25 marca 2025 r. Waszyngton zawiesił implementację Programu ruchu bezwizowego, do którego Rumunia została włączona przez ekipę Joego Bidena 9 stycznia tegoż roku, a 2 maja (dwa dni przed pierwszą turą powtórzonych wyborów prezydenckich) cofnął tę decyzję. Jesienią 2025 r. Pentagon zdecydował zaś o zakończeniu rotacyjnej obecności 2 Brygady 101 Dywizji Powietrznodesantowej USA w Rumunii, redukując liczebność wojsk amerykańskich w kraju z ok. 1700 do 1000 żołnierzy; decyzja objęła także Węgry, Słowację i Bułgarię (w zakresie obecności rotacyjnej), pominęła zaś Polskę i państwa bałtyckie.

Dla Bukaresztu sygnał był podwójnie niewygodny: podważał poczucie trwałości amerykańskiej obecności wojskowej i dostarczał paliwa propagandowego opozycyjnemu Związkowi na rzecz Jedności Rumunów (AUR), który otwarcie obwinił rząd o podkopywanie sojuszu z USA i narażanie kraju na niebezpieczeństwo.

Gesty wobec Waszyngtonu

W odpowiedzi Bukareszt zaczął demonstracyjnie okazywać Waszyngtonowi swoją lojalność. Dbając, by gesty te wyróżniały się na tle innych europejskich członków NATO, robił jednak wszystko, by uniknąć krytyki ze strony Berlina czy Paryża. Najwyraźniej widać to było w przypadku powołanej z inicjatywy Trumpa Rady Pokoju. Choć Rumunia nie zdecydowała się w pełni do niej przystąpić, co prezydent Dan tłumaczył m.in. wątpliwościami co do możliwości wniesienia opłaty członkowskiej, to dołączyła do formatu w roli obserwatora (jako jedno z pierwszych państw). Dan nie tylko wziął udział w jej pierwszym posiedzeniu w Waszyngtonie, lecz był nawet jednym z przemawiających. W trakcie spotkania zaproponował konkretny rumuński wkład w działania stabilizacyjne na Bliskim Wschodzie – przede wszystkim pomoc humanitarną i ekspercką związaną z odbudową instytucji w Strefie Gazy. Rumunia uniknęła w ten sposób zarówno zobowiązań finansowych, jak i otwartego poparcia polityki Trumpa wobec Bliskiego Wschodu.

Bardziej zdecydowanym ruchem było udostępnienie Amerykanom rumuńskich baz lotniczych na potrzeby operacji prowadzonej przeciwko Iranowi. 11 marca 2026 r. Bukareszt wyraził zgodę na czasowe wykorzystanie w tym celu baz Mihail Kogălniceanu (pod Konstancą) i Cămpia Turzii (pod Klużem), godząc się na rozmieszczenie na ich terenie samolotów cystern, środków rozpoznania i łączności oraz 400–500 żołnierzy. Podjętą szybko decyzję – kontrastującą z odmową m.in. Hiszpanii – Trump pochwalił w liście wystosowanym do rumuńskiego prezydenta. Nieco później Dan zadeklarował też gotowość włączenia się Rumunii do planowanej międzynarodowej operacji rozminowywania cieśniny Ormuz, przy czym minister obrony Radu Miruță zastrzegł, że wkład ograniczy się do oficerów sztabowych, wywiadu i personelu rozminowywania (bez okrętów), a premier Ilie Bolojan – że misja będzie możliwa dopiero po zawieszeniu broni.

Równocześnie Bukareszt – mając świadomość, jaką wagę administracja Trumpa przykłada do tego wymiaru relacji – stara się demonstrować Waszyngtonowi, że jest nie tylko wiernym sojusznikiem politycznym USA, lecz także ich atrakcyjnym partnerem biznesowym. Pogłębiania od lat współpraca w sektorze jądrowym wpisuje rumuńską politykę energetyczną w amerykański ekosystem technologiczny: chodzi zwłaszcza o podjętą 12 lutego 2026 r. decyzję inwestycyjną w sprawie projektu Doicești – pierwszej w Europie elektrowni z amerykańskimi reaktorami modułowymi NuScale – oraz o zaangażowanie amerykańskiej firmy inżynieryjno-budowlanej Fluor w rozbudowę elektrowni w Cernavodzie o dwa dodatkowe bloki (kontrakt EPCM z listopada 2024 r.). Drugi z wymienionych projektów ma być finansowany w znacznym stopniu dzięki kredytowi amerykańskiego Eximbanku.

Filar europejski

Równolegle Bukareszt wzmacnia współpracę z państwami europejskiego rdzenia. Najwyraźniej widać to w wykorzystaniu programu SAFE, w ramach którego Rumunia – jako drugi największy beneficjent (po Polsce) – dysponuje 16,6 mld euro. Z tej kwoty około połowa ma zostać przeznaczona na zakup uzbrojenia. Według ujawnionej w kwietniu 2026 r. listy planowanych kontraktów (8,3 mld euro) zdecydowana większość środków ma trafić do niemieckiego przemysłu zbrojeniowego – w tym najwięcej (70%) do spółki Rheinmetall. Chodzi m.in. o zakup 232 bojowych wozów piechoty Lynx KF41. Niezależnie od SAFE Rumunia planuje zakontraktować w tym koncernie kolejne 66 takich pojazdów, za ok. 700–750 mln euro.

Równolegle Bukareszt wzmacnia ramy formalne współpracy obronnej z Berlinem. W trakcie wizyty premiera Bolojana w stolicy RFN w dniach 27–28 stycznia br. podpisano dwustronną deklarację o współpracy w zakresie logistyki wojskowej, wspólnych zakupów sprzętu oraz badań nad uzbrojeniem. Z Francją Rumunia realizuje zaś trzy z 21 programów SAFE o wartości 1,74 mld euro (śmigłowce H225M, systemy Mistral, radary Thales).

Tak głębokie zaangażowanie w kooperację z niemieckim, a uzupełniającą francuskim przemysłem obronnym spełnia z perspektywy Bukaresztu kilka funkcji jednocześnie: ogranicza skłonność Berlina i Paryża do krytykowania Rumunii (ważnego klienta własnych firm zbrojeniowych) za faworyzowanie USA kosztem sojuszników europejskich, wzmacnia polityczne i instytucjonalne powiązania kraju z największymi państwami UE, a zarazem realnie zwiększa rumuńskie zdolności obronne. Władze zdecydowały się na taki krok mimo krytyki ze strony opozycji, przede wszystkim AUR. Lider tej partii zarzuca rządowi brak przejrzystości w podejmowaniu decyzji o strukturze zakupów oraz sugeruje motywację korupcyjną. Atakuje też władze, argumentując, że zamiast wspierać rodzimy przemysł wyprowadza pieniądze za granicę oraz wzmacnia niemieckie i francuskie koncerny.

Perspektywy

Bukareszt będzie najpewniej kontynuował dotychczasową strategię balansowania tak długo, jak będzie to możliwe. Dodatkową motywacją dla rumuńskiego establishmentu – obok przekonania, że tylko sojusz z USA gwarantuje realne bezpieczeństwo kraju – pozostaje fakt, że dobrze układająca się współpraca obronna z Waszyngtonem utrudnia opozycji, na czele z AUR, krytykowanie władz za podkopywanie relacji ze Stanami Zjednoczonymi.

Wciąż należy się jednak spodziewać pewnych korekt przyjętej strategii – przede wszystkim na poziomie retorycznym. Przejawem takich zamiarów była mowa prezydenta Dana wygłoszona z okazji Dnia Europy obchodzonego 9 maja 2026 r. Wypowiadając się co do zasady w sposób bardzo pozytywny o obecności swojego kraju w UE, prezydent jednoznacznie wskazał także na popełnione przez Unię błędy, m.in. odejście od energetyki jądrowej, uzależnienie się od dostaw rosyjskich surowców energetycznych, zbyt ambitne cele klimatyczne uderzające w europejski przemysł, zaniedbanie własnej polityki obronnej oraz nadmierną ideologizację niektórych polityk wspólnotowych. Dan zwrócił również uwagę, że Rumunia niedostatecznie silnie broniła dotąd swoich interesów na forum unijnym. Takie deklaracje nie padały do tej pory z ust tak wysoko postawionych polityków rumuńskich.

Celem przyjętej przez Dana narracji wydaje się wykonanie swoistego ukłonu wobec Waszyngtonu – wymienione przez prezydenta „błędy” wpisują się w krytykę płynącą pod adresem UE ze strony środowiska MAGA. Zarazem jednak jego słowa stanowią też próbę adaptacji do nastrojów panujących w rumuńskim społeczeństwie, w którym od wielu miesięcy narastają tendencje suwerenistyczne (co przekłada się m.in. na zwiększające – sięgające obecnie 35–40% – poparcie dla AUR).